T Y D Z I E Ń

Dnia 13 kwietnia 1944 r.
Rok II ——— Nr 54

PISMO INFORMACYJNE KONWENTU ORG. NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

W TAKT MOSKIEWSKIEJ KATARYNKI

Bolszewicy w swej propagandzie w stosunku do Polski stale nadużywają imienia Tadeusza Kościuszki. W związku ze 150-letnią rocznicą powstania Kościuszkowskiego urządzono w Moskwie akademię, na której popisy zdrajców Narodu Polskiego przeszły swą bezczelnością i kłamstwem wszystko, co można było oczekiwać. Któż na świecie nie wie, że Kościuszko, jako Wódz Narodu walczył nieubłaganie, konsekwentnie i z całą determinacją przeciwko Rosji, jako najeźdźcy i zaborcy. W swych apelach i uniwersałach do Narodu uświadamiał go o istocie imperializmu rosyjskiego, o niebezpieczeństwach płynących z mieszania się polityki rosyjskiej do naszych spraw wewnętrznych, nazywał tych, co poddawali się sugestii polityki rosyjskiej — zdrajcami Narodu, wreszcie apelował do bezkompromisowej walki z Rosją.

Tymczasem na wspomnianej moskiewskiej akademii zdrajca Narodu — Andrzej Witos tak powiada: „Związek Patriotów Polskich (polska agentura sowiecka w Moskwie — przypisek red.) przejął program, który jest duchowym testamentem Tadeusza Kościuszki. Jak wtedy Naród wypowiedział walkę zdeprawowanej szlachcie, tak dziś walczy on przeciwko najeźdźcy i własnej reakcji".

A drugi zdrajca, osławiony „wódz" Zygmunt Berling tak ośmiela się mówić o Rządzie Polskim, zaprzedając się publicznie interesom agresji rosyjskiej: „Wbrew interesom Narodu i kraju, ludzie ci wepchnęli Polskę w nowe nieszczęście dla interesów kliki. Ludzie ci więcej rządzić Polską nie mogą i nie będą... Stosunek nasz do ZSRR włącznie z zagadnieniem granic wschodnich określony został jasno przez rząd sowiecki i człowieka, którego słowa pewne są jak stal".

Tak cynicznie nie mówili nawet organizatorzy Targowicy. Brali pieniądze rosyjskie, ale mieli poczucie logiki, rzeczywistości i wstydu, który nie pozwolił im głośno wyznawać — podłości. Berling poszed dalej niż targowiczanie.

Produktem akademii było jednak przede wszystkim wydanie tak zwanego „apelu do Narodu Polskiego", w którym poprostu odwrócono pojęcie zdrady. Nie wiadomo, czy więcej tam zbrodniczej głupoty, czy nikczemnego, cynicznego fałszu na rzecz i rozkaz rosyjskiej propagandy, chwała Bogu — „niedźwiedzią łapą" robionej.

Okazuje się, że Targowica to nasz rząd, a oni — to spadkobiercy testamentu Kościuszki. Trudno w to uwierzyć, więc przytaczamy: „Pamiętajcie, że członkowie dzisiejszej Targowicy, Sosnkowscy i Raczkiewicze, nie

interesy Narodu mają na celu, lecz własne i swej kliki. W interesie magnaterii kresowej pragną wzbudzić niesnaski i nienawiść wśród bratnich nam Słowian...".

Gdyby powaga chwili nie była tak przygniatająca, wymagająca pełnej świadomości odporu i determinacji Polaków na wszystkich polach walki o całość i suwerenność Rzeczypospolitej, nie przejmowalibyśmy się wyczynami grupki agentów rosyjskich, figurynek podskakujących na wieczku katarynki, której korbą kręci Stalin. Losu Polski nie wyciągnie spod wieczka katarynki moskiewskiej najbardziej usłużna papuga.

„Chytrość moskiewskich intryg mocniejsza niż broń, gubiła zawsze Polaków samymi Polakami" — „Los Polski zawisł od tego, byśmy skruszyli siłę intrygi", — taki jest prawdziwy testament Tadeusza Kościuszki zawarty w „Przestrodze o intrygach moskiewskich".

NA ZIEMIACH RZECZYPOSPOLITEJ

Polska Agencja Telegraficzna upoważniona została do ogłoszenia co następuje:

Z chwilą, gdy wkroczenie wojsk sowieckich na ziemie Rzeczypospolitej Polskiej stało się faktem, rząd polski, mimo piętrzących się trudności na drodze porozumienia się z Rosją Sowiecką, postanowił, w zgodzie z władzami krajowymi, zarządzić wejście polskich władz podziemnych i Sił Zbrojnych we współdziałanie z wojskami sowieckimi. W wykonaniu szczegółowych instrukcji zwracają się upoważnieni przedstawiciele podziemnej administracji cywilnej do wkraczających wojsk sowieckich i składają następujące oświadczenie:

> „Z polecenia Pełnomocnika na Kraj Rządu Rzeczypospolitej spotykamy na ziemiach Rzeczypospolitej wojska ZSRR, jako walczące ze wspólnym wrogiem, Niemcami, z którymi Państwo Polskie pierwsze podjęło walkę w obronie niezależności swojej i innych narodów Europy, z którymi od czterech lat zgórą walczy nadal wspólnie. Zarazem komunikujemy, że na ziemiach tych istnieje administracja z ramienia Państwa Polskiego, zorganizowana tajnie w okresie okupacji i terroru niemieckiego. Oczekujemy, że wojska sowieckie w czasie akcji wojennej na terenie Rzeczypospolitej umożliwią władzom polskim roztoczenie opieki nad ludnością i jej życiem społeczno-gospodarczym, postępując zgodnie z prawem międzynarodowym".

Z pierwszych nadesłanych do Londynu raportów wynika, że wobec wojsk sowieckich ujawniły się oddziały Armii Krajowej w: Ostrogu, Zdołbunowie, Witoldowie, Równem, Kostopolu, Przebrażu, Młynowie, Janowej Dolinie, Leszniowie, Rożyszczach, Antonówce, Torczynie i Zaturcach. Komendant okręgowy Armii Krajowej nawiązał kontakt z dowództwem sowieckiej dywizji kawalerii pod Łuckiem. Poza tym oddziały Armii Krajowej weszły we współdziałanie na terenach pozafrontowych z różnymi oddziałami spadochronowymi w miejscowościach, które jeszcze dzisiaj ujawnione być nie mogą. Ponadto Armia Krajowa wzmogła swą akcję na terenach zafronto-

wych, o czym świadczą ogłaszane ostatnio liczne komunikaty o walkach z oddziałami niemieckimi i o sabotażach dokonanych na tych terenach. Dowódcy sowieccy stwierdzają, że wszędzie otrzymywali pomoc i wyrażają uznanie dla postawy bojowej i dowództwa oddziałów Armii Krajowej. Naogół współpraca z oddziałami Armii Krajowej nawiązywała się pomyślnie. Z paru jednakże miejscowości otrzymano sprawozdania, które wywołują zaniepokojenie i wymagają wyjaśnienia. Rząd polski zakomunikował fakty z tych sprawozdań rządom brytyjskiemu i amerykańskiemu, prosząc o ich pomoc w zapobieganiu wypadkom, które by mogły wpłynąć na zaprzestanie dalszego ujawniania się polskiej Armii Krajowej i uniemożliwiły dalsze współdziałanie wojskowe przeciw Niemcom. Instrukcje ujawniania się i współpracy z armią sowiecką w Polsce przeciw Niemcom nie zostały odwołane i obowiązują nadal.

■ TYDZIEŃ ZAGRANICĄ

+ O CO WALCZY ANGLIA? Socjalistyczny „Daily Herald" w artykule wstępnym zapytuje jakie są cele, o które walczą wszystkie narody zjednoczone:

„Czy walczymy o zasadę, że tego co mamy nie oddamy? Czy może walczymy o realizację hasła, że silne mocarstwa mają prawo narzucania warunków słabszym? Czy może walczymy o przywrócenie chwiejnej równowagi sił, która rzekomo istniała w Europie między r.1919 a 1939? Walczymy o coś zupełnie innego. Anglia, Rosja i Stany Zjednoczone oświadczyły zgodnie, że prowadzą wojnę nie tylko przeciw Niemcom hitlerowskim, ale przeciw zasadzie imperializmu wogóle, którego Niemcy hitlerowskie są najbardziej niebezpiecznym wcieleniem. Alianci wreszcie oświadczyli, że nie szukają zdobyczy terytorialnych, ani zmian terytorialnych, wbrew woli ludności. Alianci oświadczyli, że pragną zabezpieczyć wszystkim państwom wielkim czy małym, zwycięscom czy zwyciężonym, korzystanie na równych prawach z dostępu do obrotów handlowych i surowców świata, których każdemu narodowi potrzeba dla dobrobytu gospodarczego. Są to zobowiązania ujęte w Karcie Atlantyckiej, której twórcami są prem. Churchill i prezydent Roosevelt, a do której przystąpiła Rosja Sowiecka i wszystkie narody zjednoczone.

Często podkreślano, że Karta Atlantycka zawiera zasady ujęte w słowach ogólnych, ale te zasady ogólne są zasadami z gruntu zdrowymi. Potrzeba nam tylko współpracy i narad między zjednoczonymi narodami, by ustalić w jaki sposób stosować zasady Karty Atlantyckiej do powstających poszczególnych problemów. Takie narady odbywają się. Stworzono system pracy, by ułatwić wzajemną konsultację. Wspólne oświadczenia poszczególnych przywódców narodów zjednoczonych pozwalały wnioskować, że współpraca, jaka powstała po przystąpieniu licznych narodów do Karty Atlantyckiej, rozwija się szybko i pomyślnie, ale niestety, szereg wydarzeń przeczy temu przekonaniu.

Rozwój wydarzeń politycznych w Północnej Afryce, we Włoszech, w Polsce, w Jugosławii i w Grecji wykazał, że system współpracy aliantów jest niewystarczający. Powstaje pytanie, co zrobić? Czy jeszcze bardziej

usprawnić system wzajemnych narad? Niewątpliwie tak, ale to nie wystarczy. Należało by podejść do zagadnienia od góry. Należało by zbadać jaki jest tam nastrój do współpracy. Czyniąc to dojdziemy do źródła nieporozumień. Faktem bowiem jest, że powstają dzisiaj naglące potrzeby, w obliczu których ogólne potrzeby, które mają kierować międzynarodową współpracą, są właśnie za ogólne. Trzeba zasady te sprecyzować". (IPP)

+ WĘGRY I RUMUNIA. Korespondet dyplomatyczny „Times'a" omawia znaczenie zasobów Węgier i Rumunii dla niemieckiej machiny wojennej:

„Poza wszystkimi strategicznymi względami, które są dosyć pilne, Niemcy muszą utrzymać Rumunię i Węgry, ponieważ oba te kraje zaopatrują niemiecką machinę wojenną. Najważniejszym obiektem dla Niemców jest rumuńskie zagłębie naftowe w Ploesti, produkujące 5,5 miliona ton ropy naftowej rocznie, czyli 33 procent niemieckiego zapotrzebowania na materiały pędne pochodzenia mineralnego i syntetycznego. Rumunia spożywała mniej niż 2 miliony ton ropy naftowej rocznie na swoje zużycie wewnętrzne i potrzeby wojenne. Reszta tj. ponad 3,5 miliona ton ropy rumuńskiej szła wprost do Niemiec w stanie surowym lub po przerafinowaniu w Ploesti. Niemcy otrzymywali również wartościowe surowce, jak mika i molibden. Jako główny artykuł poza ropą naftową Niemcy importowali z Rumunii pszenicę. W przeciągu 1943 r. Niemcy otrzymali przeszło 2 miliony t. pszenicy rumuńskiej, to jest ilość wystarczającą na wyżywienie ich ludności cywilnej i armii w przeciągu 2 miesięcy.

Węgierskie złoża naftowe w Bukszek i Lowacz również wspomagały Niemców, chociaż produkcja ich nie osiąga 1/5 części produkcji złóż rumuńskich. Węgry dostarczały ponadto 500 ton bauksytu, to jest najwięcej ze wszystkich krajów europejskich poza Francją. Węgry posiadają swój własny przemysł: fabryki broni z własnymi hutami, zakłady metalurgiczne, fabryki aluminium, fabryki produkujące lokomotywy i wagony kolejowe. Niemcy usiłują opanować całą różnorodną produkcję węgierską. Główne jednak znaczenie Węgier dla systemu obronnego Bałkanów polega na tym, że są one kanałem dróg komunikacyjnych kolejowych i wodnych, prowadzących na południowy-wschód. Na południe od Węgier linia kolejowa, prowadząca przez Belgrad, jest narażona na ataki partyzantów. Linia kolejowa w południowej Polsce jest obecnie bezużyteczna. Prawie wszystkie linie muszą obecnie przechodzić przez Węgry. Cztery względnie pięć głównych linii kolejowych zbiega się w Budapeszcie. Drugorzędne linie kolejowe na Węgrzech są również wysoce pożyteczne. Wogóle kolejnictwo węgierskie znajduje się w dobrym stanie i jak dotąd, Niemcy nie będą mogli narzekać na brak środków komunikacji. Po drugiej rumuńskiej stronie kluczowe linie kolejowe zbiegają się w Bukareszcie, skad rozchodzą się znowu, przy czym połączone są wielu dogodnymi liniami, prowadzącymi w stronę Dunaju.

Wielkie znaczenie komunikacyjne dla ruchów wojsk posiada również Dunaj. Jasne jest, że naczelne dowództwo niemieckie nie będzie miało wielkich kłopotów z przesyłaniem wojsk na ważne pozycje". (IPP)

+ GRECJA WALCZĄCA. „Generał Hargesson wspomina — rozpoczął swój komentarz Thomas Cadet — jak w chwili wycofania się Nowoze-

landczyków z Grecji Grecy nie okazali im żadnego rozgoryczenia. Mieli dla nich tylko wiwaty i podziękowania za tę niewielką pomoc, którą mogli im okazać. Mówi o tym jak serdeczne uczucia zachowali Nowozelandczycy dla tego narodu, który po wojnie chcieliby niejako adoptować i dopomóc mu do zaleczenia ran, które krajowi ich zadała wojna. Od czasu kiedy wojska nowozelandzkie ich opuściły, wypadło Grekom zapłacić gorzką cenę za okazaną stałość. Nieliczni zdołali wyjechać i walczyć dalej.

Churchill mówił o pięknym udziale sił zbrojnych greckich w walce sprzymierzonych. Włosi i Niemcy, którzy spotkali się z nimi w Afryce wiedzą o bojowości tych oddziałów, gdzie każdy nieomal człowiek ma z nimi ciężkie porachunki do załatwienia. Ci przynajmniej mogli się bić. Ale większość narodu była w położeniu jeszcze cięższym niż inne kraje podbite przez Niemców, bo do zwykłych brutalnych rządów niemieckich, dołączyła się w Grecji klęska głodu. Nie złamało to ich ducha choć warunki były straszne. Widziałem fotografie przemycone z Grecji i całymi tygodniami wszystko się we mnie przewracało na samo wspomnienie. Znam wojnę, widziałem ją z bliska, ale to były okropności. Na tych zdjęciach trudno było odróżnić żywych od umarłych, ludzie podobni byli do szkieletów, jeszcze zanim wydali ostatnie tchnienie. A jednak, z wyjątkiem nielicznych zdrajców, z którymi naród grecki będzie wiedział jak postąpić, nie stracili hartu. Były między nimi waśnie i rywalizacja, ale to nie starczy na zatarcie tego, co zdziałali Grecy dla wspólnej sprawy. Zresztą teraz spory te zostały zakończone ugodą, co do której mamy nadzieję tę samą, którą wyraził premier grecki, że będzie uszanowana. I drugą też jego nadzieję podzielamy, że następne święto niepodległości obchodzić będzie Grecja wolna, tak jak na to stokrotnie zasłużyła.

Mało jest, jak sądzę, Greków, którzyby dziś chcieli zamienić się z jakimkolwiek Rumunem, Bułgarem czy Węgrem. Grecy wiedzą, że idą ku lepszemu jutru, gdy nad głupotą czy zbrodnią tych, którzy związali swój los z Niemcami, zbierać się zaczynają mroki nocy. Nawet ich położenie materialne niewiele się różni od greckiego po tylu zbrodniach w służbie niemieckiej. Tak samo kraj ich zalany jest przez Gestapo i tępych młodzieńców — Hitlerjugend.

Gdy przyjdzie wyzwolenie — Grecy będą mogli z dumą i nadzieją patrzyć w przyszłość — tamtych czeka hańba i zapłacenie ciężkiej ceny. Rachunek rośnie". (IPP)

+ PAN-PRAWOSŁAWIE. W londyńskich „Wiadomościach Polskich" znajdujemy ciekawą notatkę o pobycie w Moskwie drugiego w anglikańskiej hierarchii kościelnej dostojnika, arcybiskupa Yorku. Wiemy o tym, jak dotąd, niewiele. Był on gościem patriarchy Sergiusza, stykał się jedynie z władzami kościelnymi, polityką się nie zajmował. Tak przynajmniej twierdziły doniesienia z Moskwy.

Jednak na marginesie tej wizyty i przywrócenia patriarchatu oraz synodu w urzędowo dotąd bezbożnym Związku Sowieckim, prasa angielska przyniosła interesujące informacje.

„Tribune" przypuszcza, że synod prawosławny w Moskwie może stać się ośrodkiem dla wiernych poza granicami Rosji. Poza granicami Sowietów

w Grecji, Bułgarii, Rumunii, Jugosławii i Polsce znajduje się razem około 36 milionów prawosławnych.

A więc obok panslawizmu, pan-prawosławie.

Szczególniej, że prawosławni stanowią większość półwyspu Bałkańskiego, na który Związek Sowiecki spogląda okiem szczególnie łakomym.

„Dadzą się wam słyszeć głosy fałszu i obłudy, dostaną się wam pisma pełne podstępu i zdrady... Ci, których ślepota i zaciętość do tego doszła, że nie wzdrygnęli się podnieść ręki na własną ojczyznę i obcego sprowadzić na nią żołnierza, będą przed wami czernić rząd, rzucać nieufność przeciw sejmowi, będą was dzielić i rozdwajać... To wojsko, które wchodzi w celu obalenia rządu waszego, nie wolność, ale niewolę wam gotuje. Już żeście doświadczyli, co kosztuje opieka Rosji: gwałcenie domów, ucisk miast, zabieranie i uprowadzanie z kraju włościan, rozszarpanie Rzeczypospolitej na części — oto skutki gwarancji narzuconej od Moskwy. Możecież sobie dziś co lepszego od tego mocarstwa obiecywać? Skoro was tylko uwiedzie, odnowi dawne rany ojczyzny waszej, odnowi jej klęski...".

(Uniwersał do narodu wobec wkroczenia w granicę Rzeczypospolitej wojsk rosyjskich w maju 1794 roku.)

■ TYDZIEŃ W KRAJU

Komunikat nr 1 Dowództwa A. K. z dnia 29.III.1944 r.

Na Wileńszczyźnie. W dniu 18.I nasz oddział partyzancki po stoczeniu walki z oddziałem niemiecko-litewskim w sile około 100 ludzi w rejonie Mikuliszki — Łopiejki zmusił nieprzyjaciela do ucieczki, zdobywając 2 rkm, 38 sztuk broni ręcznej i amunicję. Nieprzyjaciel stracił 8 Niemców i 39 Litwinów.

Inny nasz oddział partyzancki po godzinnej walce w rejonie Zodziszek pobił oddział niemiecki ok. 70 ludzi, zdobywając m. in. samochód i działko ppanc. Straty nieprzyjaciela około 18 ludzi.

Tenże oddział w dniu 31.I w rejonie Wernlany stoczył walkę z oddziałem niemiecko-ukraińskim w sile ok. 120 ludzi, zadając mu 50 procent strat i zdobywając 1 ckm, 5 rkm i 50 kb.

Na Wołyniu. Dnia 9.III.1944 roku O. P. 50 p. p uderzył na obsadzone przez Niemców Hołoby i zdobył ckm i broń lekką. Straty nieprzyjaciela około 30 ludzi.

17.III nasz oddział O. P. pod Kowlem uderzył na kolumnę niemiecką, zdobył znaczną ilość broni i wziął około 100 jeńców.

20.III nasze O. P. zdobyły Turzysk. Zdobyto 3 kb ppanc, 4 ckm, 8 rkm i broń ręczną.

23 i 24.III w walkach w rejonie Lubomla oddziały nasze wzięły do niewoli 2 oficerów i 70 szeregowców. Zdobyto ckm, broń ręczną i ciągnik.

— Smutny epilog. Pamiętamy głośną akcję kolonizacji przez Niemców zamojszczyzny. Wysiedlono dziesiątki wsi, wiele wsi spalono wobec stawianego oporu przez polskich chłopów. Rodziny bestialsko porozdzielano; tragicznym echem odbił się w społeczeństwie polskim los dzieci przewożonych w okropnych warunkach. Na miejsce wysiedlonych sprowadzono Niemców z Besarabii i Bałkanów. Ten kolonizatorski materiał niemiecki — siedział w zrabowanych chałupach, ziemię uprawiał kiepsko, albo pozwalał jej leżeć odłogiem (w ciągłym strachu przed polskimi oddziałami wojskowymi), czekając na lepsze czasy. Nie pomagały ani wysiłki SS-manów, którzy objęli administrację zamojszczyzny, ani specjalne prawa i przywileje, przy pomocy których miano tę „oazę" niemczyzny zamienić w raj hitlerowski oparty o gospodarkę naturalną — bez obiegu pieniędzy.

Zbliżający się front wschodni wywołał wśród kolonizatorów zamojszczyzny panikę. Zaczęło się pakowanie manatków, wyczekiwanie po parę dni na stacjach kolejowych — ucieczka.

Swej „misji" nie spełnili; otoczeni nienawiścią i pogardą są jedynie na łasce rozprzęgającej się organizacji niemieckiej, wyjeżdżają bydlęcymi wagonami w drogę do pierwszego punktu etapowego — Łodzi.

Po klęskach żołnierza niemieckiego, po tragedii niemieckich miast, rachunek za zbrodnie swego narodu zaczyna płacić chłop niemiecki.

— Ostrzeżenie! W kilku powiatach podwarszawskich pojawili się agenci Gestapo, udający lotników polskich, przybyłych z Anglii i prowadzą robotę prowokacyjną.

Gestapo używa gdzieniegdzie jako konfidentów chłopców sprzedających papierosy, którzy proponują kupno broni i wciągają klienta w zasadzkę.

— Baudienst. Utrzymują się pogłoski, że Niemcy noszą się z zamiarem wywiezienia w całości do Rzeszy młodzieży polskiej, wcielonej do Baudienstu. W razie gdyby pogłoski te zaczęły się sprawdzać, młodzież z Baudienstu winnaby dołożyć wszelkich starań, by uciec i nie dopuścić do wywiezienia. Na punkt zborny w Krakowie na Prądniku przywieziono ostatnio około 800 chłopców, którzy ukończyli służbę w Baudienście. Po badaniach lekarskich większość wysłano na roboty do Rzeszy.

— Na Wołyniu. Wobec dalszych postępów wojsk rosyjskich, przebywająca na Wołyniu UPA (Ukraińska Powstańcza Armia) częściowo wycofała się na teren Małopolski wschodniej pod wodzą Miszczeny, byłego naczelnika powiatu. Niemcy woleliby, gdyby grupa ta licząca około 3.000 ludzi pozostała na tyłach wojsk sowieckich, ale Ukraińcy nie mogli się na to zdecydować. Przemarsz do Małopolski odbył się za wiedzą i zgodą władz niemieckich.

Reszta formacji ukraińskich pod dowództwem b. posła dr. Borszcza odeszła w pierwszej połowie marca do wojsk rosyjskich.

— W Małopolsce. Sfery nacjonalistów ukraińskich propagują obecnie usilnie pozostanie Ukraińców na miejscu i przeciwdziałają ewakuacji na zachód. Może w związku z tym pozostaje tępienie tych Ukraińców którzy za pierwszej okupacji sowieckiej pracowali z okupantem, lub są znani ze swych sympatii prosowieckich.

Niemcy przygotowują powołanie do wojska 5 roczników (1921 — 1925) Ukraińców oraz powołanie do Baudienstu rocznika 1926.

— Chełmszczyzna. Przy cichej zgodzie Niemców Ukraińcy zamieszkali w chełmszczyźnie przygotowują się znowu do ekscesów antypolskich, zapewne w celach prowokacyjnych. Tak np. wójt gminy Hańsk, Koszczuk, przystąpił do organizowania bojówki i chodzi stale w towarzystwie 20 uzbrojonych drabów. Ze zezwoleniem Kreishauptmanna zaopatrzył swą bandę w broń palną i granaty.

— W woj. lwowskim terror antypolski ostatnio zmalał, a to przede wszystkim dzięki wzmocnieniu samoobrony polskiej. Przyczyniło się do tego w pewnej mierze stanowisko Niemców, którzy pierwotnie wyraźnie przymykali oczy na działalność band, zaś 14.III wyrazili zasadniczą zgodę na organizację samoobrony polskiej.

Oddział dywizji SS-Galizien dokonał masakry ludności w jednej z polskich wsi. Niemcy nie zareagowali.

— Branka do Rzeszy. Rozpoczęta w styczniu akcja werbunkowa w pow. siedleckim natrafia na duże trudności, znacznie większe, niż w latach poprzednich. Jak dotąd udało się odpowiednim władzom spowodować stawienie się mniej niż 50 procent wezwanych.

Kreishauptmann powiatu warszawskiego wydał obwieszczenie, w którym ogłasza, w jaki sposób rozłożono kontyngent ludzki na poszczególne gminy, wyjaśnia znany już przepis, że wyjeżdżać mogą całe rodziny z dziećmi, apeluje do „ambicji" ludności, stwierdzając, że akcja wysyłkowa w sąsiednich powiatach wypadła znacznie lepiej i następnie zarządza, że cała ludność nieniemiecka jest odpowiedzialna za wynik akcji i na każde miasto, gminę i wieś zostaje nałożona grzywna w wysokości 10.000 zł. za każdego robotnika nie dostarczonego w terminie.

— Ewakuacja. Lotnisko polowe we Lwowie zostaje przeniesione do Rakowic pod Krakowem, natomiast centrum wyszkoleniowe lotnicze z Rakowic jest w trakcie przenoszenia do Wrocławia.

— Projekt zniszczenia Stalowej Woli. W lutym opuściły Stalową Wolę rodziny niemieckie. Maszyny, które dadzą się przewieźć, zostaną wytransportowane do Rzeszy. Reszta urządzeń wraz z budynkami ma być wysadzona w powietrze w razie ewakuacji. Ochotnicy na wyjazd z pośród robotników i ludności miejscowej mogą być wywożeni wraz z rodzinami.

— Na Podlasiu. Po wydaniu pierwszych zarządzeń ewakuacyjnych Niemcy zarządzili stan wyjątkowy. W Łukowie zarządzenie to ogłoszono 23 marca, zwiększając równocześnie załogę wojskową, oddziałów SS, żandarmerii i Gestapo.

— W Łodzi Sąd Specjalny skazał na karę śmierci 16-letniego Polaka Stanisława Janiaka z Wandalenbrueck za kradzież dwu kart żywnościowych.

— W Nowym Sączu odbył się uroczysty pogrzeb szefa Gestapo Wiesnera, referenta propagandy przy Gestapo Steinzera, radcy szkolnego

Rudolfa, szefa policji przy starostwie Zimnola i inspektora szkolnictwa ukraińskiego Kurceby. W pogrzebie przymusowo wzięli udział polscy urzędnicy starostwa, instytucji państwowych i nauczyciele. Gestapowcy ci, po dokonaniu w okolicach Krynicy aresztowań, upili się i w drodze powrotnej wraz z samochodem wpadli do Dunajca.

— Kto patronuje Teatrowi Powszechnemu? Organizatorem otwartego z huczkiem Teatru Powszechnego w Krakowie jest niejaki Swiechło, zwykły kombinator, prowadzący tę imprezę dla celów czysto materialnych do spółki z Niemcem. Kierownikiem teatru jest Fabisiak, volksdeutsch z Łodzi. Przemówienie na otwarciu teatru wygłaszał między innymi aktor Senowski, już przed wojną zupełnie zramolały staruszek.

TYDZIEŃ WARSZAWY

— 110 zamordowanych. W dniu 29 marca rozplakatowano obwieszczenia o wykonaniu „publicznej" egzekucji na 110 Polakach. W rzeczywistości publicznej egzekucji nie było. Natomiast 27.III w godzinach porannych przeprowadziło Gestapo masową egzekucję na terenie ghetta w okolicy placu Muranowskiego.

— Arbeitsamt. W ciągu lutego wpłynęło do Arbeitsamtu warszawskiego 570 wniosków o ściganie policyjne (ponad 100 wniosków dotyczy ucieczki z Rzeszy).

— Kobiety i dzieci niemieckie. Leist wydał z końcem marca zarządzenie, by kobiety i dzieci niemieckie, które nie mają obowiązków służbowych w Generalnym Gubernatorstwie, opuściły Warszawę i udały się do Rzeszy.

— Zagęszczenie ludności. W końcu marca zakończona została pierwsza faza prac Biura Kwaterunkowego nad zagęszczeniem ludności w mieszkaniach. Dalszy przydział lokali będzie się opierał na tych wstępnych badaniach.

— 10 ton cyny zabrali nieznani sprawcy ze składów f-my Gepner, pozostającej pod zarządem niemieckim.

— Warszawskie urzędy pocztowe przestały w końcu marca przyjmować listy i przesyłki do Brzeżan, Stanisławowa, Nadwórnej, Podhajec, Buska, a następnie przesyłek towarowych do Lwowa a nawet Włodawy, Chełma i Rawy Ruskiej.

— Oddział bojowy polski skonfiskował z magazynów wojskowych przy ul. Kolejowej w Warszawie większą ilość żywności. Po sterroryzowaniu straży kolejowej i policji granatowej bojowcy przez kilka godzin ładowali towar na stojące pod magazynem samochody niemieckie, poczym odjechali bez przeszkód. Zastrzelono policjanta granatowego, który usiłował zaalarmować policję niemiecką.

TYDZIEŃ WOJNY

× NOCNE NALOTY RAF — DZIENNE USA. Rzeczoznawca lotniczy BBC E. Sheppard mówił na temat nocnych nalotów RAF i dziennych lotnictwa USA:

„Mieszkańcy południowo-wschodnich wybrzeży Anglii często widzą lecące na wyprawę przeciw Rzeszy wielkie bombowce amerykańskie. Naszych, które lecą nocą, prawie nigdy nie słyszymy. Sporo już upłynęło czasu od chwili kiedy, widziałem lecące nocą nad Londynem „Lancastry" i „Halifaxy". A przecież dzień w dzień dowiadujemy się, że 1.000 bombowców wyruszyło na wroga i że pewien odsetek nie wrócił. Wyruszają niewidziane, sieją straszliwe spustoszenie w ośrodkach niemieckiej siły wojennej i niektóre z nich muszą za to zapłacić.

Żadne jeszcze lotnictwo w historii nie prowadziło tak długo tak wielkiej ofensywy z tak wielką wytrwałością i regularnością. Łatwiej zrozumieć naloty dzienne — praca RAF wymaga wysiłku wyobraźni. Te samoloty, startujące w ciemnościach, zawsze spotykają się z obroną wroga. Można by sądzić, że mrok nocy okrywa je płaszczem, że myśliwce niemieckie daremnie nieraz mogą ich szukać i czasem tak bywa w istocie, że mają szczęście, że dzięki jakiemuś podejściu, jakiejś nowości taktycznej dla zmylenia wroga, straty są małe. Ale nigdy nie mogą sobie powiedzieć przy starcie: dziś będziemy mieli wolne pole. Niemcy wyraźnie boją się zaniedbać obrony nocnej i zawsze bombowce RAF nad Rzeszą liczyć się muszą z walką i to walką staczaną nie w zwartych formacjach, lecz przez poszczególne maszyny, przez 8 czy 9 ludzi przeciwko kilku nieraz myśliwcom, które ich atakują. Widocznie Niemcy uważają, że nie mogą pozwolić na to, by bombowce nocne bezkarnie atakowały Rzeszę.

Amerykanie wysyłają nad Rzeszę taką samą ilość samolotów jak RAF. Mimo to spotykają się z mniej silną obroną, tak dalece mniej silną, aż ich to dziwi i byli nawet optymiści, którzy zbyt pochopnie wyciągnęli z tego wniosek, że lotnictwo niemieckie już leży na obie łopatki. Ja wtedy byłem zdania, że nieobecność myśliwców niemieckich spowodowana zastała reorganizacją i może remontem, a późniejszy bieg wypadków potwierdził moje przypuszczenia. Jeszcze zawsze jednak obrona nocą jest silniejsza niż za dnia. Jednym z powodów tego może być przekonanie Niemców, że trzeba przede wszystkim gotować się na inwazję i dlatego trzeba rozmieszczać tak myśliwce, że można je będzie łatwo przerzucić od obrony nocnej Rzeszy do obrony przed inwazją.

Inwazji z powietrza spodziewają się Niemcy w nocy. Nie wiedzą czy przybierze ona postać wojsk spadochronowych, czy też będą to szybowce holowane dla przewozu sprzętu wszelkiego rodzaju, ale w każdym razie być może, że rozumieją, iż lotnicy wyćwiczeni w walkach nocnych z bombowcami RAF, dadzą sobie radę z takimi formacjami inwazyjnymi. Więc starają się rozwinąć technikę myśliwców nocnych, a także może oszczędzają się w walkach z Amerykanami. Słowem kształtują swą obronę głównie z uwzględnieniem ataków nocnych. Jest w tym pewna rozpaczliwa logika. Jeżeli potrafią sobie dać radę z setkami najcięższych angielskich bombowców nocnych, to potrafią też dać radę inwazji z powietrza. Drugim powo-

dem skupienia sił niemieckich na obronie nocnej jest może wielkie spustoszenie, które powodują nocne naloty.

Obliczono kiedyś, że gdybyśmy potrafili unieruchomić życie w 60 najważniejszych dla wojny miastach niemieckich i nie dopuścić do tego, by odżyły, to sparaliżowalibyśmy niemiecki wysiłek wojenny. Jest to pogląd nie pozbawiony pewnej dozy słuszności. Mówimy o unieruchomieniu całych miast, nie tylko fabryk, gdyż przez zniszczenie całości niszczy się także i mnóstwo drobniejszych, ale koniecznych dla produkcji wojennej szczegółów, które mogą być trudne do zastąpienia.

Zastanówmy się nad tym, co by to znaczyło, gdyby Amerykanie musieli precyzyjnymi nalotami dziennymi unieruchomić Berlin, jako ośrodek przemysłowy. Jest tam 103 fabryki, zaliczające się do obiektów pierwszej kategorii. Ileż trzeba by nalotów USA, by je wszystkie unieszkodliwić. A obok nich jest — względnie było — jeszcze w Berlinie 500 mniejszych fabryk i około 700 przynajmniej drobnych zakładów. Naloty nocne RAF pustoszące wszystko, mogą zniszczyć i te pomniejsze obiekty i dlatego są doskonałą bronią przeciwko rozproszeniu przemysłu, polegającemu na rozbiciu roboty na drobne części w różnych zakładach i na łączeniu ich tylko na krótko w ostatnim montażu. Kiedy RAF zniszczy całą dzielnicę przemysłową może się jej udać zniszczenie i małych zakładów. Oto może jeszcze jeden powód pierwszeństwa, które dają Niemcy obronie nocnej, nie mówiąc już o względzie na ludność cywilną i na wielki wysiłek, którego wymaga ratownictwo i naprawy.

Poza tym obrona nocna nie kosztuje tak drogo. Odsetek wypadków wśród myśliwców jest nocą większy, ale odsetek strat w boju jest bez porównania mniejszy.

Trzeba być przygotowanym na to, że nasze bombowce będą w opałach aż do końca. Ich załogi będą znajdowały sposoby mylenia wroga i będą sprytem ocalały swe życie. Lepiej o ich pracy nie mówić za wiele, ale powinniśmy od czasu do czasu poświęcić im myśl i dobre życzenia w godzinach, kiedy ciemność panuje nad lądem Europy". (IPP)

PRZEGLĄD MILITARNY

— Front południowy. Na lądzie jedynie walki patroli i pojedynki artyleryjskie. Jedynie na przyczółku Anzio — ataki niemieckie mające charakter badania siły i głębokości pozycji sprzymierzonych.

Lotnictwo długodystansowe: RAF i Amerykanie rozwinęli w ubiegłym tygodniu, startując z baz włoskich, niespodziewanie silne natarcia dużymi siłami na odległe cele. Sofia atakowana była w ciągu 24 godzin nalotem dziennym Amerykanów i nocnym — RAF. Budapeszt przeżył również dwa kolejne naloty — dzienny i nocny. Amerykanie bombardowali ciężko zakłady Steyer'a, zagłębie naftowe Ploesti oraz w dniu 4 bm. stolicę Rumunii Bukareszt. Lotnictwo sprzymierzonych przeprowadzało poza tym ataki na linie kolejowe, mosty, lotniska, porty i pozycje frontowe, m. in. wspomagając wydatnie powstańców w Jugosławii.

Front zachodni cechuje pewne, chwilowe zapewne, ograniczenie wielkich wypraw. Ostatnim wspaniałym wyczynem było zaatakowanie Norymbergi. Niemcy rozwinęli obronę swych terenów przez setki myśliw-

ców już od wybrzeży Kanału, aż nad sam cel. Poważne, sięgające niemal setki aparatów straty RAF równoważy ponad 120 zniszczonych maszyn niemieckich i olbrzymie szkody w Norymberdze. Podobnie silny nalot blisko 1.000 maszyn RAF przeżył Stuttgard. W niedzielę Wielkanocną bombowce amerykańskie bombardowały fabryki lotnicze w Gdyni, Poznaniu, Warnemünde, Marienburgu i Totow koło Rostocku. Nad Anglią samoloty niemieckie dwukrotnie zrzuciły bomby, nalatując w ilości 100 maszyn.

W jednym z fiordów północnej Norwegii angielskie samoloty obrony wypatrzyły i uszkodziły ciężko torpedami pancernik „Tirpitz", jedyny pozostały niemiecki okręt liniowy.

Ofensywa powietrzna na rejon Pas de Calais oraz wybrzeże Belgii i Holandii nie ustaje.

— Front wschodni. Na odcinku armii marszałka Koniewa Rosjanie w szybkim natarciu pomiędzy Kamieńcem Podolskim i Płoskirowem dotarli do Prutu i przekroczyli tę rzekę na szerokości ponad 100 km. Armie Koniewa i Żukowa połączyły się na zachód od Kamieńca Podolskiego, zamykając w pułapce około 17 dywizji niemieckich i rumuńskich. Źródła rosyjskie donoszą, że likwidacja osaczonych wojsk nieprzyjaciela czyni szybkie postępy.

Bardziej na południe inne grupy armii Koniewa doszły na odległość strzału armatniego do ważnego węzła kolejowego i miasta Jassy. Rosjanie rozpoczęli ofensywę na Korsuń. Armia rosyjska generała Malinowskiego, nacierając z trzech stron, zmusiła Niemców do ewakuacji Odessy.

Na Bukowinie, po zajęciu Czerniowiec wojska rosyjskie zajęły pozycje na przełęczy Tatarskiej (Jabłonickiej) i przekroczyły dawną granicę polsko-czeską. Opór niemiecki w Karpatach wzrósł.

Na południowo-wschodnim krańcu ziem Polski Rosjanie posunęli się znacznie naprzód, zajmując Podhajce i przybliżając się do Stanisławowa. Na przedmieściach Tarnopola i Kowla trwają zmienne walki o bardzo dużym nasileniu.

Na północnym odcinku frontu wschodniego sytuacja bez zmian.

— Front D. Wschodu. Doniesienia angielskie mówią o zatrzymaniu 4 kolumn japońskich, które przekroczyły granicę Indii. Amerykanie atakują od szeregu dni nieustannie wyspę Truk. Japończycy rozpoczęli ewakuację wojska z baz na Bougenville.

Admiralicja amerykańska podaje do wiadomości o zatopieniu w ostatnich dniach 14 japońskich łodzi podwodnych.

● Z OSTATNIEJ CHWILI

— Wojska rosyjskie rozpoczęły silną ofensywę na Krym. Po przekroczeniu Perekopu i zdobyciu Ormiańska nacierające oddziały sowieckie sforsowały lagunę Siwaszu i posuwają się naprzód na froncie 100 km. Dnia 11 bm. Rosjanie przerwali umocnienia niemieckie na półwyspie kerczeńskim i zdobyli twierdzę Kercz.

— W nocy z niedzieli na poniedziałek samoloty sowieckie bombardowały Lwów.